

Terror skonwencjonalizowany

(John Updike, *Terrorysta*)

Powieści amerykańskie nawiązujące do wydarzeń z 11 września 2001 roku lub roztrząsające ich następstwa można już zapewne liczyć w setkach, a poświęcone takim książkom opracowania krytyczne – w dziesiątkach. Jednak kolejne utwory mieszczące się w tym tematycznym nurcie niezmiennie implikują pytanie o najbardziej stosowne i przekonujące literackie formy uchwycenia prawdy i utrwalenia pamięci o największym amerykańskim narodowym dramacie od okresu wojny w Wietnamie. Mówimy wszak o wydarzeniu, którego waga może łatwo przyćmić artystyczne środki wyrazu, zwłaszcza te bardziej konwencjonalne. Powieść Johna Updike’a (1932–2009) pt. *Terrorysta* z 2006 roku, jedna z najszerzej komentowanych książek o 11 września wydanych w ciągu pierwszych kilku lat po tragedii, to przykład użycia konwencji, która tematu po prostu unieść nie mogła. Updike napisał thriller o osiemnastoletnim wyznawcy islamu z New Jersey, pałającym nienawiścią do dekadentckiego Zachodu – z założeniem odzwierciedlenia sposobu oglądu spraw przez niedoszonego terrorystę.

Bohater *Terrorysty*, Ahmad Ashmawy Mulloy, jest synem Egipcjanina i Irlandki; został wychowany przez matkę, ojca zna tylko z fotografii. Jest religijny i regularnie chodzi na lekcje Koranu do lokalnego imama Shaikha Rashida, który wpaja mu nienawiść do Ameryki. Pod jego wpływem Ahmad po skończeniu szkoły średniej rezygnuje z dalszej edukacji i zatrudnia się jako kierowca w sklepie meblowym prowadzonym przez libańskich imigrantów. Swoistym antagonistą Rashida – mimo że bohaterowie ci nigdy się nie

spotykają – jest Jack Levy, sześćdziesięcioletni Żyd, który doradza uczniom w sprawach nauki i pracy. Levy chce przekonać Ahmada do pójścia na studia; zależy mu na tym do tego stopnia, że odwiedza jego matkę, licząc na jej siłę perswazji. Wysiłki Levy’ego i Teresy Mulloy, by wpłynąć na decyzję Ahmada, spełzają wprawdzie na niczym, ale ich znajomość kończy się romanssem. Tymczasem młodzieniec zostaje zwerbowany przez swojego szefa do akcji wysadzenia tunelu samochodowego między New Jersey i Nowym Jorkiem; co więcej, to on ma być wykonawcą zamachu.

W powieści Updike’a nakładają się na siebie trzy płaszczyny tematyczno-gatunkowe: obyczajowa, psychologiczna i sensacyjna, przy czym najbardziej przekonująco jawi się ta pierwsza. Nawet jeżeli w kreśleniu postaci i budowaniu fabuły pisarz popada w schematyczność, to broni się tym, co zawsze było jego mocną stroną – celnymi obserwacjami codzienności zwyczajnych Amerykanów, często ofiar społecznych uprzedzeń albo własnych błędów i ograniczeń. Znajdziemy w *Terroryście* ironię wymierzoną w mit Ameryki jako krainy bogactwa i szczęśliwości: akcja rozgrywa się w ogarniętym marazmem miasteczku New Prospect – po polsku Nowa Perspektywa – które błyskawicznie rozkwitło w XIX wieku i równie szybko podupadło na początku XX, gdy przemysł przeniósł się na zachód. Updike konstatuje, iż mieszkańcy takich miejsc od najwcześniejszych lat przyzwyczajają się do braku nadziei na poprawę losu, a wyobrażenia o dobrobycie czerpią z reklam i seriali. Dość powiedzieć, że jeden z drugoplanowych bohaterów otrzymał od matki imię Tylenol „na cześć” tabletek przeciwbólowych. Znaczący jest wybór na miejsce akcji okolic New Jersey położonych niedaleko Nowego Jorku, który symbolizuje lepszy, niedostępny świat. Kontrasty społeczne podsycają napięcia między grupami narodowymi i etnicznymi.

Naświetlając problemy etnicznie zróżnicowanych społeczności Ameryki, zwłaszcza tych biedniejszych, Updike nazbyt ewidentnie odwołuje się do stereotypów. Zatem Jack Levy, Żyd, to nieudacznik wiodący nieszczęśliwe życie małżeńskie; Teresa Mulloy, Irlandka, to rozwiązła katoliczka,

obowiązkowo rudowłosa; Afroamerykanka Joryleen, szkolna koleżanka Ahmada, jest zarazem zmysłowa (prostytuuie się za namową swojego chłopaka) i uduchowiona (śpiewa w kościelnym chórze); Arabowie Charlie Chehab i Shaikh Rashid są manipulatorami, ukrywającymi hipokryzję pod płaszczykiem religijnej żarliwości i zaciętości. Znamienne, że Updike nie prowadzi żadnej gry ze stereotypami, nie ośmiesza ich, nie poddaje nicowaniu; być może chce podkreślić ich zakorzenie w wyobraźni społecznej i wpływ na kształtowanie się osobistych postaw. Efekt jest taki, że pisarz siłą stereotypów potwierdza.

Nie można jednak odmówić Updike'owi umiejętności indywidualizowania postaci. Stereotypy nie przesłaniają psychologii; bohaterów *Terrorysty* zapamiętamy przede wszystkim z powodu ich cech wyjątkowych, uszlachetniających daną postać albo stawiających ją w negatywnym świetle. Teresa Mulloy, która pracuje w szpitalu na jednym z najniższych stanowisk, po godzinach maluje obrazy, pielęgnując marzenie o sukcesie w świecie sztuki. Jackowi Levy'emu – mimo że jak najgorzej ocenia on potencjał uczniów i nie ma złudzeń co do swojego wpływu na nich – zależy na tym, by młodym ludziom wybijającym się ponad przeciętność powiodło się w życiu. Kreując takie postacie, Updike pokazuje, że wytrwałość i dobra wola są zawsze w cenie. Bohaterom o rysach negatywnych z reguły przypisuje dwulicowość i agresywność; oto Charlie Chahab, który wspiera finansowo i logistycznie miejscową grupę terrorystyczną, gorszy Ahmada opowiadaniem o roznegliżowanych kobietach z telewizyjnych reklam. O Shaikhu Rashidzie od początku wiadomo, że jest czarnym charakterem, tak sugestywne są opisy jego grymasów podczas lekcji z Ahmadem. Niejako dla równowagi w kilku epizodach pojawia się na wskroś antypatyczny sekretarz do spraw bezpieczeństwa wewnętrznego, który określa stopień zagrożenia terrorystycznego dla państwa, człowiek posępny, odizolowany od spraw zwyczajnych Amerykanów.

Rzecz jasna uwaga pisarza ogniskuje się na psychologii głównego bohatera. Punkt widzenia Ahmada jest wyraźnie